

Kalendarze zaprowadziły go do więzienia

Ciekawa sprawa karna znalazła się w tych dniach na wokandzie sądu Okręgowego z Lublina na sesji wyjazdowej w Kraśniku. Na ławie oskarżonych zasiadł sołtys wsi Grabówka, gminy Annapol, pow. Janowskiego, Stanisław Biernat, człowiek poważny, liczący sobie 50 lat życia. Obowiązki swoje pełnił on należycie i ku zadowoleniu swych władz przełożonych. Trzeba jednak nieszczęścia, że w grudniu 1930 roku, fabryka maszyn M. Wolski i S-ka w Lublinie przysłała do wsi pewną ilość kalendarzy rolniczych, które sołtys z tytułu powierzonych mu obowiązków miał doręczyć adresatom. Tymczasem nikt we wsi kalendarza nie otrzymał, natomiast posypały się skargi „na pocztę, niepunktualność” itp. Ktoś ciekawy zaczął tę sprawę badać. Po nitce do kłębka, natrafiono na trop.

Okazało się, że kalendarze przywłaszczył sobie sołtys, dla jakich celów nie wiadomo, dość że przywłaszczył. Zrobił się krzyk we wsi, który odbił się echem w policji. Rozpoczęło się śledztwo, dochodzenia, aż wreszcie sprawa zawędrowała do władz prokuratorskich, które z kolei wytoczyły nieuczciwemu sołtysowi sprawę z art. 578 cz. I i III kk. tj. o przywłaszczenie. Na rozprawie wina oskarżonego została udowodniona, wobec czego Sąd wydał wyrok, skazujący Biernata na 3 miesiące więzienia i zapłacenie kosztów sądowych, zawieszając jednocześnie wykonanie kary na okres lat pięciu. Kalendarzowa afera sołtysa z Grabówki jest przedmiotem ożywionych rozmów we wsi, streszczających się właściwie do jednego zdania: mała rzecz a...

(z).

Kalendarze zaprowadziły go do więzienia

Ciekawa sprawa karna znalazła się w tych dniach na wokandzie sądu Okręgowego z Lublina na sesji wyjazdowej w Kraśniku. Na ławie oskarżonych zasiadł sołtys wsi Grabówka, gminy Annapol, pow. Janowskiego, Stanisław Biernat, człowiek poważny, liczący sobie 50 lat życia. Obowiązki swoje pełnił on należycie i ku zadowoleniu swych władz przełożonych. Trzeba jednak nieszczęścia, że w grudniu 1930 roku, fabryka maszyn M. Wolski i S-ka w Lublinie przysłała do wsi pewną ilość kalendarzy rolniczych, które sołtys z tytułu powierzonych mu obowiązków miał doręczyć adresatom. Tymczasem nikt we wsi kalendarza nie otrzymał, natomiast posypały się skargi na pocztę, niepunktualność itp. Ktoś ciekawy zaczął tę sprawę badać. Po nitce do kłębka natrafiono na trop.

Okazało się, że kalendarze przywłaszczył sobie sołtys, dla jakich celów nie wiadomo, dość że przywłaszczył. Zrobił się krzyk we wsi, który odbił się echem w policji. Rozpoczęło się śledztwo, dochodzenia, aż wreszcie sprawa zawędrowała do władz prokuratorskich, które z kolei wytoczyły nieuczciwemu sołtysowi sprawę z art. 578 cz. I i III kk. tj. o przywłaszczenie. Na rozprawie wina oskarżonego została udowodniona wobec czego Sąd wydał wyrok, skazujący Biernata na 3 miesiące więzienia i zapłacenie kosztów sądowych, zawieszając jednocześnie wykonanie kary na okres pięciu lat. Kalendarzowa afera sołtysa z Grabówki jest przedmiotem ożywionych rozmów we wsi, streszczających się właściwie do jednego zdania: mała rzecz a ...

(z)